



Mirosław Derecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: KAZIMIERZ I FILMY

Kazimierz nad Wisłą zawsze miał większe szczęście do malarzy niż do filmowców, choć jest przecież równie „fotogeniczny” co „malarski”. Rzecz charakterystyczna, że pierwszym autorem i producentem filmu rozgrywającego się w scenerii kazimierskiej był nie kto inny jak... Tadeusz Pruszkowski!

Znany malarz, uwielbiany przez młodzież profesor Akademii, zapalony pilot i automobilista, a przede wszystkim wielbiciel nadwiślańskiej „perły Renesansu”, chwycił latem 1926 roku za kamerę. W wyniku czego wkrótce potem powstał film pod ekscentrycznym tytułem: „Szczęśliwy wisielca czyli Kalifornia w Polsce”. Premiera owego filmu odbyła się 10 grudnia 1926 r. w warszawskim kinie „Splendid” i nawet prasa, m.in. „Wiadomości Literackie”, zamieściła przychylnie recenzje. Nie wiadomo natomiast, jak film został przyjęty przez publiczność i jak długo utrzymywał się na ekranie. Można przypuszczać, iż frekwencja była niewielka, jako że od listopada publiczność waliła przede wszystkim na „Trędowną” Edwarda Puchalskiego z Jadwigą Smosarską i Bolesławem Mierzejewskim w rolach głównych. A był jeszcze na podorędziu „Czerwony błazen” Henryka Szaro z Robertem Boelke, Norą Ney i Eugeniuszem Bodo, „Za głosem serca” Mariana Dederki, „Cyganka Aza” Artura Twardyjewicza według „Chaty za wsią” Kraszewskiego, no i chmara filmów zagranicznych z amerykańskimi na czele.

Dla nas „Szczęśliwy wisielca” jest interesujący dlatego, że Tadeusz Pruszkowski pokazywał w nim architekturę i folklor ówczesnego Kazimierza, a „malarskość” tematu postanowił ożywić, wpisując weń groteskowo-humorystyczną fabułę. Dzisiaj już nikt dobrze nie wie, o co w owej fabule chodziło, i jedynie Irena Lorentowicz, malarka i znana scenografka, jedna ze studentek Tadeusza Pruszkowskiego, zapamiętała, że „główną rolę”, owego „szczęśliwego wisielca” powierzono późniejszemu znanemu malarzowi Eliaszowi Kanarkowi. Przeżywał on w filmie szereg niezwykłych perypetii, m.in. w „dramatycznej” scenie staczał się ze szczytu kamieniołomu koło Albrechtówki. A może to nie był Kanarek, tylko jeszcze ktoś inny? W każdym razie na pewno któryś z uczestników oworocznego pleneru, jako że aktorami w „Szczęśliwym wisielcu” byli młodzi malarze i malarki, m. in.: Marian Szymanowski, Janina Konarska, Teresa Roszkowska, Eliasz Kanarek. Scenariusz

napisali Henryk Jaworski i Feliks Topolski, a reżyserował - ma się rozumieć - Pruszkowski. Szkoda, że kopia filmu - zapewne jedyna - zaginęła bezpowrotnie.

W roku 1936 w scenerii kazimierskiej został nakręcony film J. Nowiny -Przybylskiego i Józefa Greena „Judel gra na skrzypcach”. Była to komedia muzyczna (kino wkroczyło już w swój okres dźwiękowy) o czterech wędrownych grajkach żydowskich. Partnerowała im aktorka amerykańska Molly Picon. Jak większość produkowanych wówczas w Polsce filmów mówionych po żydowsku, „Judei gra na skrzypcach” zwracał ogromną uwagę na sprawę folkloru i tradycji, dla nas był by więc dzisiaj szczególnie cennym dokumentem dotyczącym żydowskiej społeczności ówczesnego Kazimierza nad Wisłą. Warto tutaj powtórzyć za prof. Jerzym Toeplitzem, że w latach trzydziestych Polska *była jedynym krajem na świecie regularnie produkującym filmy mówione po żydowsku.*

Po wojnie pierwszym reżyserem-fabularzystą, który zawitał do Kazimierza, był Janusz Nasfeter. Tutaj właśnie, w 1960 roku, kręcono zdjęcia plenerowe do jego dwunowelowego filmu o tematyce dziecięcej, „Małe dramaty”. Pierwsza nowela nosiła tytuł „Karuzela”; między Domem PTTK a Albrechtówką wybudowano wówczas „wesołe miasteczko” z karuzelą, huśtawkami i strzelnicą, i wielu ówczesnych lubelskich i warszawskich studentów dorabiało sobie w nim, w charakterze statystów, na pobyt wakacyjny w Kazimierzu. Druga nowela, „Upadek milionera”, rozgrywała się już na uliczkach i wśród domów samego Kazimierza; oprócz aktorów dziecięcych zagrali w niej m. in: zawodowi aktorzy z lubelskiego Teatru im. Osterwy - Halina Przybylska i Andrzej Balcerzak.

„Małe dramaty” zapoczątkowały przyjazdy ekip filmowych do Kazimierza. Choć częściej miasteczko nad Wisłą było bazą wypadową filmowców w okoliczne tereny, niż miejscem, w którym toczy się akcja filmu. W okolicach Kazimierza Stanisław Jędryka kręcił w latach sześćdziesiątych film dla młodzieży oparty na jednej z książek Janusza Nienackiego o przygodach „Pana Samochodzika”; w końcu lat siedemdziesiątych Grzegorz Lassota realizował tutaj jeden z odcinków telewizyjnego serialu „Wielkie oszustwa świata”, zatytułowany „Mistrz zawsze traci”. Kazimierz został jednak wówczas ucharakteryzowany na belgijskie, bodajże miasteczko. Latem ubiegłego roku w Kazimierzu pojawiła się ekipa filmowców radzieckich; kręcono sceny do filmu rozgrywającego się w latach II wojny światowej. Ostatnio realizowano zdjęcia filmowe w domu Michalaków przy ulicy Nadrzecznej.

Kazimierz często pojawia się na ekranie telewizyjnym, zagląda tutaj nierzadko Polska Kronika Filmowa, szczególnie w czasie imprez i festynów ludowych, albo tak, ot, przypadkowo, żeby skrócić temacik: „Wiosna” czy też: „Zima w Kazimierzu”. Od lat jednak Kazimierz nie zainteresował nikogo z dokumentalistów jako miejsce, gdzie za dekoracją zbudowaną z renesansowych kamieniczek i śródziemnomorskiej przyrody toczy się życie

złożone z problemów socjalnych, budowlano-mieszkaniowych, konserwatorskich. Można tutaj znaleźć niejedną tematykę godną ostrej kamery Marcela Łozińskiego lub Krzysztofa Kieślowskiego.

Pierwodruk: „Kamena”, 1981, nr 13, s. 16.